Nr. 160. **Kraków, Niedziela 7 Kwietnia 1907.** **Rok XXVI.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświąteczných. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 11.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyńczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — R. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Pięć wyroków śmierci w Warszawie. — Zabójstwa partyjne z powodu powrotu robotników do pracy w Łodzi. — Pogłoski o abdykacyi cara. — Sytuacya w Dumie. — Wylew Sanu pod Sanokiem.

Z Warszawy.

(Kozacy-bandyci. — Pięć wyroków śmierci. — Skazanie studenta za należenie do bojowej organizacyi P. P. S. — Proces „Kuryera Codziennego“. — Wypuszczenie na wolność.)

Nasz korespondent warszawski (N.) pisze pod d. 5 b. m.

Przed sądem wojennym w Warszawie stanęli dziś kozacy 14 pułku dońskiego: Piotr Gorbunow, Timofiej Pieskowacki, Jegor Dawidow, Szczepan Makarow, Filip Kartaszew, Michał Popow i Charyton Seliwanow; włościanie: Józef Całka, Jan Spała, Władysław Spilak, Jan Dąbek, Antoni Wilczek, Jan Nowak i Aleksander Swiderski; mieszczanie: Stanisław Leśniak i Teodor Dziorowicz, oraz były strażnik ziemski Konstanty Nazaruk. Oskarżonym zarzucono utworzenie we wrześniu r. z. bandy rozbójniczej, mającej na celu dokonywanie kradzieży.

Banda ta w Będzinie i jego okolicach dokonała całego szeregu napadów na prywatne mieszkania i osoby, a mianowicie: w nocy 20 września 1906 r. okradła magazyn tytoniu Karpentala, magazyn szewski Zylbersztajna, gdzie zabrano towaru na sumę około 200 rubli i sklep Pinczewskiego; w nocy 29 września r. z. z mieszkania Felicyi Jakubowicz skradziono różne rzeczy na sumę 300 rubli; w nocy 5 października dokonano kradzieży w składzie materyałów aptecznych Misierskiego, gdzie zrabowano rozmaite rzeczy na sumę około 100 rubli; w nocy 7 października dokonano kradzieży w sklepie Wajsberga na sumę 23 rubli, wieczorem 11 października niejakiej Rojzie Szapiro zabrano zegarek damski z dewizką w cenie 7 rubli. Następnego dnia dokonano napadu na mieszkanie inżyniera Bielskiego w Hucie bankowej; tu napastnicy zabrali gotówką 416 rubli, zegarek damski i rewolwer. Wieczorem następnego dnia napadnięto na przechodzących drogą w pobliżu Będzina: Przerulskiego, Juszczyka i Gałuszkę, którym zrabowano 18 rubli 55 kop. gotówką oraz drobnych rzeczy na sumę 7 rubli, ze sklepu rzeźnika Piechowicza skradziono rozmaitych wędlin na sumę około 30 rs.

Sąd wojenny uznał ich winnymi i skazał na śmierć przez powieszenie 3 kozaków i 2 włościan, a mianowicie kozaków: Gorbunowa, Pieskowackiego i Dawidowa, oraz włościan: Stanisława Leśniaka i Jana Dąbka. Teodor Dzionewicz, Szczepan Makarow, Jan Spała, Jan Nowak i Aleksander Świderski skazani zostali na 2 lata rot aresztanckich, pozostałych uniewinniono.

Na dzisiejszem posiedzeniu w cytadeli warszawski sąd wojenno-okręgowy osądził sprawę 17letniego Bolesława Urbanowicza, ucznia szkoły imienia Staszica w Lublinie, oskarżonego o należenie do lubelskiego komitetu wojenno-rewolucyjnej organizacyi polskiej partyi socyalistycznej. Sąd skazał Urbanowicza na 3 lata więzienia.

Warszawski sąd okręgowy skazał dziś Józefa Grodeckiego, redaktora zawieszonego „Kuryera Codziennego“ za artykuł znieważający policyę warszawską na 100 rubli grzywny.

Edwarda Grabowskiego, studenta prawa, aresztowanego 12 stycznia r. b., wypuszczono na wolność z więzienia w Modlinie.

Z Łodzi.

Nasz korespondent nadsyła nam następujące informacye:

Łódź, 5 kwietnia.

Międzypartyjna i międzyzwiązkowa komisya lokautowa wydała odezwę, datowaną z dnia 2 b. m., w której nawołuje robotników fabryki Poznańskiego do tłumnego zapisywania się na listę pracy, motywując to koniecznością podporządkowania się mniejszości woli większości. Robotnicy zaczęli się zapisywać, a administracya fabryki Poznańskiego zaczęła dzisiaj przyjmować zapisy robotników, którzy gotowi są powrócić do pracy na warunkach, podanych przez zarząd. Zapisało się z górą 2.500 robotników, między nimi wielu majstrów i ekspedyentów, najmniej zaś, gdyż zaledwie 28, z oddziału metalowego. Zapisy trwały od godz. 1 w południe do godziny 6 po południu.

Kiedy robotnicy powracali z fabryki do domów, w różnych punktach miasta napadli na nich członkowie partyj skrajnych i zaczęli strzelać do nich z rewolwerów.

Zabito: na ulicy Zachodniej robotnika Ludwika Mikołajczyka, na Drewnowskiej Józefa Laskowskiego. — Raniono: na ul. Starozarzewskiej Wojciecha Góreckiego i Ignacego Kowalczyka, na Rybnej Tomasza Marczaka, na Drewnowskiej Ignacego S. i Bazylego Pozniakowa.

Równocześnie napady i strzały w kilku punktach miasta wywołały popłoch wśród mieszkańców. Wywołały one także ogólne rozgoryczenie, gdyż mieszkańcy pocieszali się nadzieją, że raz nareszcie skończy się lokaut, narażający dziesiątki tysięcy robotników na nędzę. Niestety, chociaż na wiecach robotników uchwalono zasadę, że mniejszość musi uledz większości, pozostali w mniejszości członkowie partyj skrajnych postępują wbrew uchwale wieców i usiłują obecnie terorem i morderstwami powstrzymać zgłodniałych towarzyszów od pracy. Zachodzi obawa, że napaści dzisiejsze, to początek dalszych walk bratobójczych.

Dziś wieczorem dokonano napadu na sklep kolonialny „Demokracyi chrześcijańskiej“ przy ul. Drewnowskiej l. 36. Podczas strzelaniny zabito robotnika Ignacego Sosnowskiego, oraz ciężko zraniono robotnika Tomasza Marciniaka, którego pogotowie przewiozło do szpitala Poznańskich. — Na odgłos strzałów przybył patrol. Wówczas kilku napastników wsiadło do dorożki i poczęło uciekać. Żołnierze dali salwę, raniąc dwóch z pośród uciekających.

Dziś o godzinie 12 w południe przed domem nr. 114 na ul. Wólczańskiej postrzelono z rewolweru nieznaną z nazwiska kobietę. Ranną w stanie groźnym odwieziono do szpitala Poznańskich.

Z polecenia tymczasowego generał-gubernatora gubernii piotrkowskiej zamknięto na czas trwania stanu wojennego gazetę „Dziennik Łódzki“. *S.*

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy“ z 7 kwietnia.)

Pogłoski o abdykacyi cara.

Paryż. Obiegają tu pogłoski o zamierzonej przez cara abdykacyi.

Paryż. Pogłoski o abdykacyi cara pochodzą ze świata finansowego. Ambasador rosyjski oświadcza, że są one zupełnie bezpodstawne.

Czy Duma się ostanie?

Petersburg. Mimo zaciekłej agitacyi prawicy rozwiązanie Dumy uchodzi na razie za wykluczone. — Nastąpiłoby ono tylko w razie, gdyby budżet został odrzucony, uchodzi jednak za rzecz pewną, że budżet będzie uchwalony znaczną większością. **Przeciw budżetowi głosować będą tylko socyaliści i Polacy.**

Warszawa. Petersburski korespondent „Kuryera Warszawskiego“ donosi: Oświadczenie Kokowcewa, że kwestya autonomii rozważana będzie w innem miejscu, jest prostem „lapsus linguae“. Wogóle odpowiedź ministra uważają za bezwiedne podkreślenie tego, czego domagali się Polacy. Piątkowa taktyka prawicy w Izbie jest nowym dowodem, iż pragną oni zerwać Dumę w jak najbliższym czasie. Oczekiwane są nowe zajścia ze strony prawicy, jednak położenie Dumy obecnie jest bardziej utrwalone, niż dotychczas.

Kokowcew i Stołypin.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna oświadcza, że wiadomości, rozszerzane za granicą, jakoby minister skarbu Kokowcew w kołach miarodajnych usiłował osłabić zaufanie do Stołypina, są wysnute z powietrza. Najlepszym dowodem bezpodstawności tych wiadomości jest przyjazny stosunek między Kokowcewem a Stołypinem.

Z piątkowego posiedzenia Dumy.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) W rozprawach nad budżetem w piątek przemawiali między innymi monarchiści Puriszkiewicz i Bobrinskij, kadeci Berezin i Struwe.

Puriszkiewicz oświadcza, że chociaż prezes ministrów zręcznie odparował argumenty Kutlera o dodatkowych wydatkach, jednak uważa za konieczne zaznaczyć, że przy takiem wyuzdaniu prasy, do jakiej doszła ona po manifeście październikowym, gdy wolność zamieniła się na chuligaństwo, gdy świstki rewolucyjne z wyrokami rewolucyjnych organizacyj sprzedawane są wszędzie (lewica pokazuje Puriszkiewiczowi „Russkoje Znamia“), konieczne jest powiększenie etatu policyi i cenzorów. — Jeżeli nie chcecie powiększenia wydatków na wzmocnioną ochronę, nie piszcie odezw wyborskich — mówi Puriszkiewicz. — Powiększenie funduszów na szkołę jest konieczne, lecz powinna ona być narodową, nie areną walk politycznych i propagandy. — Puriszkiewicz kończy mowę wykładem rozmowy Sokratesa z Glaukonem, zaznaczając, że posłowie nie chcą naśladować przykładu Glaukona, że najpierw trzeba się uczyć, a potem rządzić.

Prezydent Gołowin zwraca uwagę mowcy, że słowa jego, wypowiedziane pod adresem innych posłów, dotyczą i jego samego, Puriszkiewicza (Oklaski).

Bobriński podnosi, że kadeci wojnę minową zorganizowali świetnie. — Nie napróżno istnieją i towarzysze z granatami ręcznemi, ale wasza artylerya...

Prez. Gołowin przerywa mowcy.

Bobriński: A jeżeli ja wyrazy: „partya wolności narodu“ zastąpię przez wyrazy: „znienawidzony rząd“, czy wolno mi będzie mówić dalej? (Głosy: Do porządku).

Prez. Gołowin: Nie można mówić o oblężeniu rządu przy pomocy bomb.

Bobriński: Wasze bombardowanie nie wytrzymuje krytyki. U was gazy rozsadzają, ale nie rzucają pocisku na nieprzyjaciela. Nie daliście kół ochronnych i gazy rozsadzają w tył, zabijają usługę, niszczą armaty. Nie uda się wam oblężenie. Jeżeli Duma będzie pracowała, wykaże swój rozum i zastosowanie się do prawa. Ale pamiętajcie że pierwszą Dumę nazywano Dumą gniewu narodowego, strzeżcie się, aby drugiej nie nazwano Dumą nieuctwa narodowego (Gwizdanie, śmiech, oklaski).

Berezin podnosi, że do praw Dumy należy krytyka działalności rządu i krytyka ta w niczem nie dotyczy osoby monarchy, ponieważ nawet włościanie, słysząc, jak działalność rządu jest osłaniana świętą osobą monarchy, mówią: „Kocha cesarz, nie kocha psiarz“.

Struwe dowodzi, że lewica, proponując odrzucenie budżetu, robi tylko efektowny gest, będący zupełnie bezprzedmiotową i bezcelową demonstracyą i oświadcza, że kadeci nie pójdą tą drogą. Zdaniem mowcy, zachowanie się lewicy jest grą polityczną na cudzy rachunek. Zwracając się do prawicy i cytując wydane przez jej członków pisemka z ostrą krytyką gabinetu konstytucyjnego, cytując „Russkoje Znamia“, pyta:

— Czemże są wasze oklaski dla ministrów, jak nie politycznym jezuityzmem? (Oklaski).

Policya w uniwersytecie.

Kijów. W uniwersytecie zgromadzili się studenci organizacyi lewicy na wiec bez zezwolenia. Rektor zaproponował rozejście się, a gdy studenci nie posłuchali, wezwał policyi. Kiedy wszedł oddział policyi do audytoryum, studenci niezwłocznie rozeszli się w spokoju.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 7 kwietnia.

Wylew Sanu.

Sanok. Z powodu silnego zatoru lodowego San wylał pod Sanokiem i zalał przestrzeń kilkunastu kilometrów. Zalana cała miejscowość Olchowce i dzielnica Sanoka zwana Posadą Olchowską, leżąca u stóp góry. Sam Sanok, leżący na górze, nic nie ucierpiał.

Sanok. Fabryce sanockiej nie grozi na razie niebezpieczeństwo.

Przemyśl. Na ratunek z powodu wylewu Sanu, wyjechało do Sanoka pół bataliona pionierów.

Proces ruskich akademików.

Wiedeń. Sąd wiedeński, delegowany dla przeprowadzenia rozprawy przeciw ruskim akademikom o napad na uniwersytet lwowski, poruczył śledztwo w tej sprawie adjunktom Wetelwerstowi i Kadecce.

Śledztwo potrwa prawdopodobnie kilka miesięcy, a rozprawa przed trybunałem przysięgłych kilka tygodni.

Podróż cesarza do Pragi.

Praga. Wedle oficyalnych informacyj, cesarz przybędzie tu 15 b. m. po południu.

Strajki.

Wiedeń. Strajk krawiecki zakończył się.

Drezno. Rozpoczęło tu strajk około 1500 robotników fabryki maszyn do szycia i odlewarni żelaza Towarzystwa akcyjnego, dawniej firmy Seiden i Neuman, wskutek onegdajszej uchwały robotników metalowych. Około 800 robotników należących do wolnego zjednoczenia niemieckich robotników metalowych dotąd nie przyłączyło się do strajku.

Nantes. Dziewięćset robotnic fabryki tytoniu oświadczyło solidarność ze strajkującymi robotnikami i rozpoczęło strajk.

„Simplicissimus“ przed sądem.

Hamburg. Redaktor monachijskiego pisma „Simplicissimus“ Gulbranson został skazany przez sąd tutejszy na 3 miesiące więzienia za rycinę, która ubliżała zarządowi tutejszej marynarki. Rycina nosiła tytuł: „Wörman gibt die Leiche nicht zurück“.

Obstrukcya w skupczynie.

Belgrad. W skupczynie młodoradykali prowadzili wczoraj w dalszym ciągu obstrukcyę. Na żądanie ich posiedzenie uznano za tajne. Po pół godzinie podjęto jawne obrady. O godz. 7 wieczór odroczono obrady do poniedziałku.

Kard. Merry de Val.

Rzym. (Ag. Stefani). Doniesienie angielskich dzienników, jakoby kardynał-sekretarz stanu Merry de Val po ogłoszeniu papierów Montaginiego podał się do dymisyi, zostało formalnie i wyraźnie zdementowane. Sekretarz stanu cieszy się i nadal zupełnem zaufaniem papieża i kolegium kardynalskiego.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że informacya „Fremdenblattu“ o przyjeździe jakoby na kuracyę do Bad Hall cesarza Wilhelma jest zupełnie nieprawdziwą.

Wiedeń. Jak się „Zeit“ dowiaduje, cesarz złożył życzenia generalnemu adjutantowi Paarowi z okazyi 20-letniego jubileuszu jako adjutanta. Cesarz nadał hr. Paarowi wielki krzyż orderu Szczepana.

Volosca. Przybył tu arcyks. Rainer z małżonką.

Tarent. Król Wiktor Emanuel w towarzystwie ministrów Tittoniego i Mirabella odjechał do Pireus.

Biaritz. Carowa-wdowa rosyjska przybyła tutaj.

Tulon. W pobliżu jachtu króla angielskiego koło okrętu wojennego „Jena“, aresztowano pewnego Niemca, który podaje, że jest profesorem. Zdołał on na małym parowcu dostać się do arsenału.

Z teatru.

„Don Carlos“, tragedya w 5 aktach a 11 obrazach Fr. Schillera. Przekład Jana Kasprowicza. (Scena 1 i 2 w tłómaczeniu Adama Mickiewicza). Występ gościnny M. Tarasiewicza.

Od bardzo dawnych czasów tragedya Schillera o Don Carlosie żyje opromieniona najlepszemi tradycyami na deskach sceny krakowskiej. Najwybitniejsze siły aktorskie, od Modrzejewskiej począwszy, a na najmłodszym w szeregu wczorajszym gościu naszym p. Tarasiewiczu skończywszy, próbowały z największym sukcesem sił swych w arcydziele niemieckiego poety, który w niedościgniony sposób posiadł sztukę łączenia szerokiego gestu klasycznego z głębo-

---

PAWEŁ BOURGET.

Odrodzenie.

(Dokończenie.)

Lecz odraza i zniechęcenie spotęgowały się. W tej chwili uczucia te zdawały się jej zupełnie usprawiedliwione, uważała to poniekąd jako pewną rekompensatę za doznaną krzywdę losu.

Idąc dalej, rozważała. Myśl, która przedtem zjawiała się nieraz jako nieokreślona chęć, zmieniła się teraz w mocne postanowienie.

Po cóż ma dalej grać rolę kłamliwej matki, po co się dręczyć? sama obecność tych istot jest dla niej męczarnią. Dlaczego nie miałaby postąpić tak, jak większość rodziców postępuje względem własnych dzieci. Nie potrzebuje ich trzymać przy sobie, odda Witka do gimnazyum, Alinę do klasztoru, pozbędzie się obojga i pozostanie sama ze swemi wspomnieniami o drogim malcu, nie słysząc więcej koło siebie tych nieznośnych głosów śmiechu i zabawy, urągających jej cierpieniu.

Takie wrażliwe i pieszczone będą się czuły nieszczęśliwemi w internacie.

Tyle dzieci w ich wieku wychowuje się zdala od rodziny, a jednak żyją, rosną, a gdyby tu nawet czuły się nieszczęśliwemi, nie będzie to niesprawiedliwe.

Pani de Fresne wiedziała co prawda o ostatniej prośbie umierającej ich matki, która zaklinała męża, by się z niemi nie rozłączał, gdyż tylko on jeden pozostał im na świecie.

Poślubiając pana de Fresne, Elżbieta uważała za swój święty obowiązek spełniać wolę zmarłej. „Skoro on dalej pełni służbę, to ja nie opuszczę ich nigdy, aby być tem, czem byłaby dla nich zmarła przedwcześnie matka“ — myślała wówczas, patrząc na dzieci.

A jeśli usunie dzieci, pozbawi je opiekuńczego serca matki, czyż to nie będzie wbrew woli zmarłej? — pytało sumienie.

Ale raz zbudzone uczucia macosze nie dały się tak rychło uśpić. Opanowała ją jakaś chorobliwa wrażliwość. Doznała dziwnego uczucia zazdrości dla tej zmarłej, której dzieci żyją, podczas gdy jej własnego niema na świecie — ta gryząca zazdrość zatruwa niejedno małżeństwo i najlepsze istoty zamienia w bezwiednych i bezlitośnych dręczycieli.

Ponieważ myślała, że myśl oddalenia dzieci od ogniska domowego byłaby dla zmarłej udręczeniem, projekt oddania więc dzieci do internatu był dla macochy niejako krokiem zemsty...

Był to pierwszy krok na drodze okrucieństwa, na której już się nikt nie zatrzymuje. Cóż powie ojcu, gdy wróci? Przy tej myśli chęć znęcania się potęgowała się bardziej. Tak łatwo było podać powód, dla którego zmuszoną była tak postąpić z dziećmi. Nie potrzebowałaby nawet zmyślać, ani kłamać.

Chłopczyk miał charakter nieznośny, a dziewczynka kapryśny. Dotychczas Elżbieta, jak rodzona matka, osłaniała je przed surowością ojca, kryjąc ich przewinienia dziecinne. Czyż nie ma prawa tak postąpić, jak pragnie? — Oddanie dzieci do szkół było czynem tak zwykłym i wydawało jej się teraz nieuniknionem!...

Wiedziała, że zrani tem przywiązane serce ojcowskie, a jednak czyż mogła inaczej postąpić, skoro to mogło zmniejszyć jej cierpienie. O jakże to się nie zgadzało z dawniejszemi obietnicami!

Każda istota ma swój odrębny świat duchowy, poza granicami którego nie potrafiłaby żyć. Szlachetne serce może chwilowo poddać się potwornym myślom i w przystępie szału pragnąć je wykonać.

Lecz nie pozwoli się opanować w zupełności i nie znajdzie w wykonaniu ich żadnego zadowolenia.

Od chwili, w której młoda macocha postanowiła oddać dzieci do szkół i rzekła sobie: „Za tydzień nie będzie ich tutaj, będę samą!“ — starała się zapomnieć o nich i o tem, że będzie dla nich tak okrutną. W głębi swego czystego sumienia czuła niepokój, nie chciała myśleć o roli, jaką odegra wobec ojca. Zatopiła się cała we wspomnieniu swego Andzia.

W silnem napięciu rozpaczy wywoływany wyobraźnią obraz zmarłego synka stawał przed nią jako żywy, uśmiechnięty i zacierał straszne wspomnienie dnia, w którym go ujrzała leżącego na łóżeczku z woskowemi rączkami, złożonemi na krzyż, zesztywniałego, z biedną buzią otwartą i z zamkniętemi na zawsze oczkami; chwilę w której przyszli zamknąć trumienkę nad tą kochaną małą istotą, wczoraj jeszcze wesołem i pełnem życia dzieckiem.

Widziadło stawało się tak jasne i wyraźne, że odczuwała niezwalczoną chęć nadania choć pozoru rzeczywistości swoim uczuciom i potrzebę uczynienia czegoś, w czemby jej ubóstwiany mały miał jakiś udział.

Zaczęła zrywać najpiękniejsze gałązki wrzosów i trawek, by niemi upiększyć jego pokój. Od czasu gdy przeniesiono Andrzejka na cmentarz, który jakby na ironię nosił nazwę „willi róż“, matka nie pozwoliła nikomu poruszyć żadnego przedmiotu w jego pokoju.

Ileż to kobiet stara się w podobny sposób przedłużyć istnienie ukochanej osoby, zachowując w całości wszystkie przedmioty, któremi się one posługiwały. Gdy po pewnym czasie znika posiadaczka tych skarbów, wszystko, co dla niej było tak drogiem, dla innych jest tylko bezużyteczną, lichą starzyzną.

W przeciągu 4 miesięcy nie zapomniała ani razu zajrzeć do pokoiku, gdzie drogi jej synek wydał ostatnie tchnienie, sama zwykle ścierała kurz, otwierała okiennice, przeglądała ubranka, które okrywały małą postać... Czyniła to wszystko z beznadziejną rozpaczą w duszy.

Dziwnie smutną i przejmującą była postać jasnowłosej kobiety w ciężkiej żałobnej szacie z olbrzymim pękiem białych kwiatów w ręku, postępującej wolnym krokiem ku willi, która widniała zdala wśród ciemnych świerków i palm, jaśniejącą różową barwą radości i nadziei; ona zaś szła jak się idzie na grób, by go przykrać kwiatami.

Pani de Fresne, wchodząc tylnemi drzwiami, był tak zajęta swemi myślami, iż nie zwróciła uwagi na woźnicę, myjącego koła angielskiego wózka, co świadczyło, iż jej smutna przechadzka była znacznie dłuższa, niż zwykle, i że dzieci musiały już powrócić dawno.

Idąc korytarzem, wiodącym do pokoju zmarłego syna, drgnęła ze zdziwienia, ujrzawszy drzwi nie domknięte i słysząc głosy Alinki i Witka, których obraz prześladował ją cały ranek.

Wstęp do pokoju był wszystkim wzbroniony, cóż ich ośmieliło dzisiaj, że weszli tam? Zatrzymała się przed drzwiami, przyciskając wrzosy do silnie bijącego serca, chciała słyszeć, co mówiły dzieci ze sobą. Pokój był nawpół ciemny, oświetlony tylko promieniem słońca, który się przedostał przez szparę okiennicy i biegł aż do przymkniętych drzwi. Elżbieta śledziła ruchy dzieci z jakiemś nieokreślonem wzruszeniem, zrozumiała, że dzieci wyprzedziły ją w okazaniu pamięci swemu nieobecnemu towarzyszowi zabaw.

Wituś i Alinka z całą naiwną serdecznością pragnęli, by ich braciszek podzielił z nimi radość tego dnia uroczystego; przynosząc mu w podarku wielkanocnym kupione przed kościołem jaja oraz mnóstwo kwiatów, zebranych w ogrodzie i parku.

— Ten bukiet postaw tutaj — mówiła Alina do brata — pamiętasz, jakeśmy zbierali dla niego te złote chrząszczyki na różach?

— A tam trzeba położyć jaja — słychać było głos Witka — w zeszłym roku tak się ucieszył; jabym go chciał tak uściskać!

— Skoro on już nie żyje, jest to niemożliwe; ale zobaczymy go w niebie — zapewniała Alinka.

— A Łazarz zmartwychwstał i Pan Jezus też. A gdyby on tak zmartwychwstał, przecież ja codzień proszę o to Pana Boga i mamusia też z pewnością, jestem pewny, — to byłby cud, nic więcej. Przecież istnieją cuda, czemużby Pan Bóg nie mógł uczynić go dla nas?...

Istotnie spełniał się w tej chwili cud, tylko nie taki, o jakim marzył dziewięcioletni chrześcijanin. Na słowa jego, tchnące dziecinną wiarą, w duszy słuchającej go kobiety, która w niedalekiej przyszłości miała się przeistoczyć dla nich w surową macochę, dokonywało się zmartwychwstanie. Ożywały zamierające wzniosłe cnoty: sprawiedliwość, miłość i obowiązek.

Objaw dziecięcej miłości i pamięci o zmarłym wstrząsnął jej duszą do głębi i obudził dawne, tkliwe uczucia dla sierót. Pchnięta nagłym porywem wdzięczności, weszła szybko do pokoju, przygarnęła je do siebie i przyciskając gorąco do serca, oddała im kwiaty, mówiąc:

— Połączcie i moją wiązankę z kwiatami, ofiarowanemi przez was.

Po tych słowach znowu pieściła i tuliła dzieci, a pod wpływem tych pocałunków znikały jedne po drugich te nieszlachetne uczucia, jakie zakradły się do jej duszy. Okrutne postanowienie, zazdrość, i niewyjaśniona nienawiść i chęć bezzasadnej zemsty — przetapiały się w dawne serdeczne uczucia. Kochała je znowu, płacąc miłością za ich miłość dla zmarłego. — Miała uczucie, że straconych odzyskała znowu,

Największa tajemnica odrodzenia, którą dnia tego obchodził kościół, dokonała się i w sercu zranionej bólem matki.

Miłość pokonała nienawiść, życie tryumfowało nad śmiercią.

kim tragizmem, ujętym w ramy najkunsztowniej oprawionego słowa.

Wczorajsze wznowienie „Don Carlosa", przygotowane w całości z uznania godną starannością wystawy, w nowej przeważnie obsadzie ról, przyniosło nam dobrze utrwaloną w pamięci publiczności krakowskiej kreacyę infanta w grze p. Michała Tarasiewicza. Stworzył ją artysta przed niewielu laty, gdy próbował do szerszego lotu skrzydeł, które dziś unoszą go na fluktach wielkiego repertoaru.

W cyklu najcelniejszych ról, Don Carlosa słusznie zaliczać może p. Tarasiewicz do najcelniejszych swoich popisów. Łączy w niej artysta właściwą sobie słodycz ujęcia młodzieńczej postaci zakochanego królewicza z królewskim gestem dostojeństwa i niepowszednią siłą uczucia. Bogatą skalą cieniów oddaje p. Tarasiewicz walkę wewnętrzną duszy, wiodącą młodzieńca do tragicznego zakończenia. W metodzie twórczej zauważyć można było silniejsze akcenty dramatyczne, pogłębienie psychiczne roli i szerszy ton, którym artysta popisową swą kreacyę na pierwszy plan wysuwa.

Otoczenie artysty stworzyło w całości bardzo harmonijny zespół, w którym tragedya jaśniała wszystkiemi swemi blaskami. Bardzo ładnie, z dużą siłą uczucia i dyskrecyą artystyczną oddała rolę królowej pani Borodzicz, która każdą nową rolą składa dowód pracy i rozwijającego się coraz bardziej talentu.

W rolę księżniczki Eboli wlała p. Wysocka wiele pierwiastku dramatycznego, wydobytego z wielką siłą i doskonałem odczuciem. — Groźnym i surowym księciem Albą był p. Węgrzyn M., ponurym inkwizytorem p. Jednowski. Jako markiz Poza wyróżnił się, jak zawsze, siłą uczucia i porywem młodości p. Mielewski. P. Andruszewski, któremu przypadła w udziale rola dumnego Filipa, indywidualizmem swym zapewnił tej roli właściwy koloryt i umiał uczynić ją zajmującą i żywą.

W bardzo efektownej wystawie tragedya Szyllera była w tegorocznym repertoarze jednem z celniejszych usiłowań reżyseryi, której zapisać należy wyraz dobrze zasłużonego uznania.

Teatr był zapełniony po brzegi. W. Pr.

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 7 kwietnia.

Kalendarzyk kościelny: Epifaniusza b.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 14, zachód o godz. 6 min. 14; długość dnia godz. 13 minut 1.

Teatr miejski w Krakowie: po południu „Tamten", wieczór „Moralność pani Dulskiej".

Święcone w „Sokole" krakowskim.

Losowanie dzieł sztuki Tow. przyj. sztuk pięknych o 11 rano.

Wyścigi kolarskiego oddziału „Sokoła" podgórskiego na walcach w sali „Sokoła" o 7 wiecz.

Repertuar teatru lwowskiego:

O godzinie wpół do 4 po południu: „Ach to Zakopane"; wieczorem o godz. 7 „Zygfryd" Wagnera, pożegnalny występ Bandrowskiego.

Następny numer „N. Reformy" wyjdzie we wtorek 9 b. m. rano.

Święcone w Resursie urzędniczej, które odbyło się wczoraj wieczorem w salach hotelu Saskiego, miało przebieg bardzo poważny, a zgromadziło przy stole biesiadnym przeszło 150 członków, w tem wiele pań. Poświęcenia stołów, zastawionych efektownie i gustownie, dokonał ks. Jan Święcicki, katecheta szkoły św. Floryana, zagajając uroczystość święconego odpowiednią przemową. Następnie prezes Resursy, rejent Klemensiewicz, przemówił serdecznie, pijąc zdrowie członków wydziału, jako gorliwych współpracowników dla dobra i rozwoju Towarzystwa. Wielkie wrażenie wywarła mowa dyrektora szkoły przemysłowej, dra Ernesta Bandrowskiego, pełna głębokich myśli.

Mowca podniósł serdeczny nastrój, jaki zawsze panuje wśród członków Resursy i jej znaczenie, jako ogniska życia urzędników i inteligencyi krakowskiej. Do tej serdeczności i solidarności wzywał także mowca poza Towarzystwem w stosunku do całego społeczeństwa, a zakończył toastem na zdrowie członków Resursy. P. Niklas pił zdrowie rodaków, żyjących za kordonem, inż. Winkier wzniósł toast na cześć zasłużonego i cieszącego się wielką sympatyą i szacunkiem członków prezesa p. Klemensiewicza. Gorąco przyjęty został toast dra Petelenza na cześć pań. Ostatni toast „kochajmy się" wzniósł adwokat dr Lewicki.

Po uczcie rozpoczęła się ożywiona zabawa towarzyska i tańce przy dźwiękach muzyki 56 pułku.

Wieczór ku czci Krasińskiego. Staraniem Towarzystwa kolonij wakacyjnych młodzieży szkół średnich odbędzie się w teatrze miejskim w poniedziałek dnia 15 kwietnia wieczór ku czci Zygmunta Krasińskiego. Słowo wstępne wypowie prezes Akademii umiejętności prof. Stanisław Tarnowski. Komitet urządzający wieczór z szczególną starannością położył nacisk na artystyczną wartość interpretacyi utworów poety, pozyskując do ich wykonania pierwszorzędne siły. I tak w deklamacyjnej części programu weźmie udział p. Michał Tarasiewicz, najświetniejszy dziś bezwątpienia interpretator polskiej poetycznej mowy. Znakomity artysta wygłosi kilka celniejszych utworów poety, między innemi wyjątki z „Wstępu" do „Irydyona". Z młodszych artystów krakowskiej sceny, pozyskał komitet p. Józefa Węgrzyna, którego talent w zakresie ról deklamacyjnych w ciągu dwuletniego pobytu na krakowskiej scenie niejednokrotnie już chlubnie się zaznaczył. P. Węgrzyn wygłosi jeden z wierszy lirycznych Krasińskiego: „Znasz co namiętność?". — Na deklamacyę zbiorową wybrano wspaniałą scenę „wielkiego dyalogu" Irydyona z Ulpianem, w której geniusz poety wypowiada się w całym blasku piękna i świetności. Kierownictwo prób tej deklamacyi zbiorowej, w której biorą udział chóry młodzieży, od dni już kilku prowadzi umiejętnie artysta teatru miejskiego, p. Maryan Jednowski.

Wątpić nie należy, że wieczór ku czci Krasińskiego, po raz pierwszy urządzany z takim nakładem wysokiego artystycznego starania, wzbudzi powszechne zajęcie, zważszcza, że części deklamacyjnej programu odpowiadać będzie równie harmonijne dobrana część wokalno-muzyczna.

Pozostałe jeszcze w niewielkiej ilości bilety nabywać można u sekretarza Towarzystwa (po cenach zwykłych, bez dopłaty uiszczanej w kasie zamawiań) w lokalu redakcyi „Czasu" (ul. św. Tomasza l. 32) codziennie od godz. 5 do 8 wieczór.

Zdrowie Stanisława Wyspiańskiego. Znakomity poeta powraca, jak już donosiliśmy, powoli do zdrowia. Dowodem tego nowe jego wydawnictwa. Przed kilkoma tygodniami wydał tłomaczenie „Cyda" Cornaille'a, wczoraj zaś afisze doniosły o ukazaniu się na półkach księgarskich nowego dramatu p. t. „Powrót Odysa".

Koło mieszczańskie a wybory. Wydział Koła mieszczańskiego zwołał wczoraj zebranie członków Koła dla narady nad akcyą i stanowiskiem przy wyborach do parlamentu. W zebraniu, któremu przewodniczył prezes p. Kosobucki, wzięło udział kilkudziesięciu członków. Wywiązała się długa dyskusya na temat wyborów, w której mowcy podkreślali konieczność wzięcia żywego udziału w akcyi wyborczej i agitacyi. W rezultacie wybrano ścisły komitet przedwyborczy Koła mieszczańskiego, który zwoła w przyszłym tygodniu drugie zebranie członków, celem uzupełnienia komitetu, oraz narady nad taktyką i akcyą wyborczą. Jest to już drugi komitet krakowskich rękodzielników, gdyż przed dwoma dniami zawiązał się, jak to już pisaliśmy, cechowy komitet wyborczy.

Uczta na cześć Wład. Żeleńskiego odbędzie się — jak wiadomo — we środę, 10 b. m., o godzinie 8 wieczorem, w restauracyi starego teatru. Komitet prosi o rychłe zapisywanie się w lokalu Koła literackiego (ulica Wiślna l. 5), w Towarzystwie muzycznem (stary teatr. III p.), lub w restauracyi starego teatru.

O zaczadzeniu będzie mówił prof. Wachholz na posiedzeniu krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, 10 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w domu lekarskim. Wykład objaśniony będzie demonstracyami.

Tow. rady opiekuńczej odbyło wczoraj walne zebranie członków pod przewodnictwem wiceprezesa p. Szybalskiego, radcy sądu wyższego. Przedstawione drukowane sprawozdanie z czynności Zarządu walne zebranie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości. Następnie kierownicy rad opiekuńczych krakowskiej i podgórskiej radcy dr Bujak i Szuro składali sprawozdania z czynności za rok ubiegły. Zebranie zakończyło się referatami dra Bujaka, p. Czernego, dra Żeleńskiego i dra Kumanieckiego, jako sprawozdaniami z obrad pierwszego austryackiego kongresu dla spraw opieki nad opuszczonemi dziećmi, odbytego w Wiedniu.

Polska pielgrzymka do ziemi świętej. Chcącym wziąć udział w polskiej pielgrzymce do ziemi św., mającej wyruszyć z Krakowa dnia 30 sierpnia b. r. przypominamy, że z powodu ograniczonej liczby pielgrzymów należy zgłaszać się jak najwcześniej do O. Janickiego Zygmunta, kustosza Braci Mniejszych w Krakowie ulica Reformacka l. 4. Koszta pielgrzymki z całem utrzymaniem wynoszą: I klasa 540 koron, II 460 koron, III klasa 340 koron.

Popis szkoły dramatycznej M. Przybyłowicza. W niedzielę 14 b. m. odbędzie się w sali hotelu Saskiego przy ulicy św. Jana drugi doroczny popis uczniów szkoły dramatycznej p. Michała Przybyłowicza. Odegrana zostanie komedya dwuaktowa „Nowożeńcy" Björnsona i jednoaktowa komedya Al. hr. Fredry „Nikt mnie nie zna". Początek o godzinie 8 wieczór. Bilety w cenach po 3, 2, 1 kor. na sali i po 50 hal. na galeryi są do nabycia w szkole dramatycznej przy ulicy Kopernika l. 36, a w dniu przedstawienia od godz. 4 po południu przy wejściu na salę.

Zuchwały oszust. Wczoraj po południu zdarzył się w naszem mieście fakt oszustwa, świadczący o wielkiej zuchwałości sprawcy, który spełnił go w oczach licznej publiczności. Do budynku głównej poczty przyszedł kilkunastoletni terminator ślusarski Jan Jasionka, wysłany przez majstra p. Pogorzelskiego z banknotami w wysokości 30 koron, z poleceniem zmiany banknotów na drobną monetę. Chłopiec, udawszy się do okienka parterowego, przy którem sprzedają znaczki pocztowe, prosił o zmianę pieniędzy, ale otrzymał odpowiedź odmowną. Zakłopotany odszedł i począł się namyślać, gdzie ma pójść zmienić banknoty, gdy zbliżył się do niego jakiś dostatnio ubrany, 20-kilkuletni młodzieniec i ofiarował się z całą gotowością zmienić chłopcu pieniądze. Terminator z dobrą wiarą wręczył natychmiast banknoty nieznajomemu, który w oka mgnieniu pobiegł szybko na pierwsze piętro gmachu pocztowego i zanim się chłopiec zoryentował i pobiegł za nieznajomym, ten znikł bez śladu. — Na krzyk i płacz chłopca służba pocztowa przeszukała cały gmach, ale naturalnie napróżno. Prawdopodobnie sprawca uciekł drugiemi schodami na podwórze, a stąd ulicą Wielopole w miasto. — Ze sposobu popełnienia tego rabunku należałoby wnosić, że sprawca był dokładnie obznajomiony z rozkładem gmachu pocztowego. Policya wdrożyła natychmiast śledztwo, na razie bez skutku.

Z ruchu ludności w Krakowie. Od 24 do 30 marca urodziło się dzieci żywo 51, nieżywo 3, zmarło osób 58 (w tem obcych 18), z tych z gruźlicy 17 (5), z zapalenia płuc 7 (1).

Choroby zakaźne w Krakowie. Od 24 do 30 marca było przypadków płonicy 8 (ze śmiertelnym wynikiem 3), odry 1, duru brzusznego 6 (umarła 1 osoba).

Choroby zakaźne we Lwowie. Od 24 do 30 marca było przypadków: błonicy 7 (umarła 1 osoba), krztuśca 4, płonicy 4, odry 1, duru brzusznego 1, nagminnego zapalenia opon 2 (umarła 1 osoba).

Z ruchu wyborczego. Otrzymujemy następujące pismo: „Do szan. Red. „N. Reformy" w Krakowie. Na podstawie §. 19 u. p. upraszam o następujące sprostowanie w najbliższym numerze i na odpowiedniem miejscu: W nrze 155 „Nowej Reformy" z d. 4 kwietnia w rubryce: „Dębica, 3 kwietnia", relacyonującą o moim wiecu w Dębicy, podano fakta, nie odpowiadające rzeczywistości. I tak: Nieprawdą jest, jakobym obiecał wyborcom wybudowanie kolei Jasło-Dębica, natomiast prawdą jest, żem przyrzekł popieranie budowy tejże kolei. Nieprawdą jest dalej, jakobym powiedział: „iż dążyć będę do sojuszu z partyą Luegera", natomiast prawdą jest, że powiedziałem, iż wyobrażam sobie konstelacyę polityczną w przyszłym parlamencie w ten sposób, iż Koło pójdzie z partyą katolicko-ludową z chrześciańsko-społeczną. Nieprawdą jest, jakoby wniosek socyalisty, Packana, „by mi zgromadzenie uchwaliło wotum nieufności", zyskał większość, natomiast prawdą jest, że wniosku socyalnego demokraty, Packana, któremu nawet zgromadzenie przemawiać nie pozwoliło — prezydyum nawet pod głosowanie nie poddało. Nieprawdą więc jest wobec tego stanu rzeczy, „jakobym cofnął swoją kandydaturę", bo do tego nie było przyczyny, „natomiast prawdą jest, że powiedziałem, iż wniosek Packana dlatego niemile mnie dotyka, że z kandydaturą moją się nie narzucałem, lecz przez komitet dębicki do kandydowania zostałem zaproszony. Po tych słowach powstało oburzenie przeciw Packanowi i całe zebranie chórem wydało okrzyk na cześć moją. Nieprawdą jest wreszcie, jakoby przy głosowaniu nad wnioskiem „wyrażenia mi podziękowania i solidarnego głosowania za mną na posła do parlamentu, oświadczyło się za tym wnioskiem około 30 na przeszło 100 obecnych" — natomiast prawdą jest, że za tym wnioskiem na 300 obecnych oświadczyło się co najmniej 280 uczestników. Kraków, dnia 5 kwietnia 1907. Ks. Pastor".

Skazanie oszustów. Z Budapesztu telegrafują: Sąd skazał b. urzędnika kasy Oszczędności Vormiczka, który w oszukańczy sposób sprzeniewierzył 300.000 koron, na 1 rok i 10 miesięcy więzienia a jego towarzysza Eugeniusza Döbresiego, który przy dokonaniu sprzeniewierzenia był mu pomocnym, na 1 rok i 3 miesiące więzienia.

Samobójstwo z powodu choroby. Z Wiednia donoszą: Karolina Redo, służąca u jednego lekarza, sama sporządziła analizę swego moczu i skonstatowawszy cukrówkę, wbiła sobie wczoraj nóż w serce. Umarła w drodze do szpitala.

Ujęcie sprawców rabunku. Ujęto już dwóch sprawców rabunku dokonanego w pociągu Simreishamm-Malmoe w dniu 18 z. m. Jeden z nich były posłaniec pocztowy przyznał się do czynu, drugi agent handlowy przeczy, jakoby brał udział w rabunku.

Tornada. Depesza z Nowego Orleanu donosi: W stanach Lusiana, Missisipi i Allabama szalał tornado. Jak dotąd wiadomo, 25 osób straciło życie a 50 odniosło ciężkie rany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 6 kwietnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 265·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 273·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 249·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 245·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 97·50. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 436·—. Clary 40 zł. m. k. 138·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 82·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 56·—. Ofen 43 zł. 169·—. Palffy 40 zł. 170·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 46·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 27·10. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·—. Salma 40 zł. m. 188·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 84·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 182·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 482·—

Berlin 6 kwietnia. Austryackie banknoty 84·80. Spirytus —·—.

Paryż 6 kwietnia. 3-prc. Renta 97·90. Mąka 29·—.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.